

Ukraińcy przygotowują się do obrony Kupiańska. 533. dzień wojny

Andrzej Wilk

Siły ukraińskie ponowiły natarcie na południe od Wetykiej Nowosiłki i po kilkudniowych walkach udało im się ustanowić kontrolę nad północną częścią miejscowości Urożajne i – ponownie – sąsiadującej z nią wsi Staromajorske. Według wiceminister obrony Hanny Malar obrońcy mieli też osiągnąć częściowy sukces w kierunku leżącej na południowy zachód od Wetykiej Nowosiłki, już w obwodzie zaporoskim, wsi Pryjutne, a także miejscowości Werbowe na południowy wschód od Orichiwa. Bezskuteczne okazały się natomiast kolejne ukraińskie natarcia na południe od tego miasta, lecz 11 sierpnia pojawiły się doniesienia medialne, że obrońcom udało się dotrzeć do północnych obrzeży wsi Robotyne i kontynuują atak.

Z informacjami o natarciach na Robotyne kolidowały doniesienia ukraińskiego Sztabu Generalnego o rosyjskim ataku w kierunku leżącej 8 km na północ od tej miejscowości Nowodanyliwki (na obrzeżach Orichiwa, 9–10 sierpnia). Komunikaty Sztabu mówiły ponadto o nieudanych rosyjskich próbach odzyskania wcześniej zajmowanych pozycji w rejonie Staromajorskiego. Ukraińskie Ministerstwo Obrony nie potwierdziło jednak informacji o próbie forsowania przez siły ukraińskie Dniepru w okolicach Chersonia i ustanowienia przez nie nowego przyczółku na lewym brzegu.

Rosjanie mieli przełamać obronę przeciwnika na północny wschód od Kupiańska i wkroczyć do Syńkiwki, jak również poczynić dalsze postępy na wschód od tego miasta, gdzie główny punkt oporu obrońców stanowi lwaniwka. 9 sierpnia szef Kupiańskiej Rejonowej Administracji Wojskowej zarządził przymusową ewakuację ludności z miejscowości na wschód od rzeki Oskoł, w tym z lewobrzeżnej części miasta. Ma ona objąć łącznie ponad 11 tys. osób. Rosyjski kontratak na południowy wschód od Bachmutu miał z kolei doprowadzić do odepchnięcia sił ukraińskich od linii Kurdiumiwka–Andrijiwka na zachodnią stronę kanału Doniec–Donbas, a także częściowego odzyskania przez agresora kontroli nad zachodnimi obrzeżami Kliszczijiwki. 10 sierpnia najeźdźcy mieli też wyprowadzić natarcie na zachód od Bachmutu, w rejonie Bohdaniwki. Zmian nie przyniosły natomiast kolejne starcia w okolicach Awdijiwki i Marjinki oraz na pograniczu obwodów ługańskiego i charkowskiego.

11 sierpnia Rosjanie przeprowadzili kolejny atak rakietowy, którego celami były Kijów oraz obwody chmielnicki i winnicki (źródła lokalne donosiły również o wybuchach w obwodzie iwanofrankiowskim). Administracja wojskowa stolicy – powołując się na wcześniejsze doniesienia Dowództwa Sił Powietrznych o starcie rosyjskiego MiG-31 z raketą Kindżał – informowała, że miasto zostało zaatakowane tego typu pociskami i wszystkie zostały

zestrzelone. Władze Kijowa oznajmiły o upadku odłamków w trzech rejonach, a lokalne media – o wybuchach w okolicach lotniska Żulany.

9 i 10 sierpnia rakiety spadły na Zaporozże. W pierwszym z ataków zginęło trzech cywilów, a dziewięcioro zostało rannych, natomiast w drugim śmierć poniosła jedna osoba, a poszkodowanych było 16 (uszkodzony został budynek hotelu, a według policji agresor użył pocisku manewrującego Iskander-K). Ponadto 9 sierpnia rosyjski Iskander miał uderzyć w Zaricze w obwodzie donieckim. Ukraiński Sztab Generalny informował o łącznie trzech atakach raketowych wroga 9 sierpnia i pięciu następnego dnia. 10 sierpnia drony kamikadze zniszczyły skład paliw w rejonie dubieńskim obwodu rówieńskiego.

Strona rosyjska donosiła o kolejnych atakach dronów kamikadze na Moskwę (9 i 11 sierpnia, Rosjanie informowali o zestrzeleniu trzech z nich) i Kursk (11 sierpnia, zniszczono dwa bezzałogowce). Nocą 10 sierpnia Ukraińcy mieli przeprowadzić zmasowany atak dronami na Krym. Informacje o wybuchach dochodziły z rejonu Dżankaju i z Sewastopola. Według Rosjan z 11 dronów użytych w ataku na Sewastopol dwa miała zestrzelić obrona powietrzna, a dziewięć unieszkodliwiono środkami WRE.

8 sierpnia niemiecki „Handelsblatt” podał, że koncern Rheinmetall zakupił od belgijskiego OIP Land Systems 50 czołgów Leopard 1. Po przeprowadzeniu remontu i modernizacji 30 ma zostać przekazanych Kijowowi. Wcześniej tego samego dnia belgijski „De Standaard” błędnie donosił, że pierwsze czołgi ze składowiska w Tournai wyruszyły na Ukrainę. 9 sierpnia Urząd Kanclerski przekazał, że nowa niemiecka dostawa objęła m.in. dwie wyrzutnie rakiet do systemu Patriot, 10 przegubowych transporterów gaśnicowych Bandvagn 206, 6525 pocisków dymnych kalibru 155 mm (z ładunkiem zapalającym), cztery drony rozpoznawcze Vector i 100 karabinów maszynowych MG5. Dzień później resort obrony Estonii powiadomił, że w nowym pakiecie wsparcia wojskowego znajdzie się 150 sztuk broni strzeleckiej wraz z amunicją. Z kolei 11 sierpnia „Der Spiegel” poinformował o „tajnych rozmowach” władz RFN z przedstawicielami przemysłu zbrojeniowego na temat modyfikacji pocisków manewrujących Taurus, która umożliwiłaby przekazanie ich bez obawy, że zostaną użyte do atakowania celów w Rosji.

9 sierpnia ukraiński Sztab Generalny przedstawił informacje o kierowanej przez Wielką Brytanię wielonarodowej operacji szkoleniowej Interflex. Od początku roku szkolenie przeszło 20 tys. ukraińskich wojskowych, trenowanych przez instruktorów brytyjskich, a także z Australii, Danii, Finlandii, Holandii, Kanady, Litwy, Norwegii, Nowej Zelandii i Szwecji.

11 sierpnia „The Washington Post” opublikował artykuł na temat szkolenia ukraińskich pilotów na myśliwcach F-16. Wynika z niego, że obejmie ono personel najwyżej połowy eskadry i może się zakończyć dopiero latem 2024 r. W skład pierwszej grupy szkoleniowej weszło sześciu pilotów (dwóch pozostaje w rezerwie), którzy najpierw będą musieli przejść czteromiesięczny specjalistyczny kurs językowy w Wielkiej Brytanii (mimo biegłej znajomości języka angielskiego). Przesuwa to rozpoczęcie półrocznego szkolenia bojowego na styczeń. Ponadto Dania postuluje, by przedsięwzięcie miało charakter kompleksowy – obejmowało jednocześnie pilotów i obsługę naziemną. Kolejna grupa miałaby być gotowa pod koniec przyszłego roku. Według amerykańskich urzędników poza oddelegowaną ósemką do szkolenia kwalifikuje się jeszcze ok. 20 pilotów, lecz potrzebują oni kursu językowego. Utworzenie centrum szkoleniowego w Rumunii wciąż znajduje się w fazie rumuńsko-holenderskich negocjacji, a kluczowy problem to brak w UE instruktorów

szkolenia na F-16.

Po wypowiedzi prezesa Polskiej Grupy Zbrojeniowej Sebastiana Chwałka dla PAP (8 sierpnia) o obecności na Ukrainie, często blisko linii frontu, polskich mechaników (w ramach spółki PGZ Serwis Orel zajmują się oni naprawą przekazanego uzbrojenia) w rosyjskojęzycznym Internecie pojawiły się materiały potwierdzające udział specjalistów z RP w naprawie armatohaubic Krab w warunkach polowych. Rosyjscy komentatorzy sytuują lokalizację pracy polskich ekip naprawczych w strefie przyfrontowej w obwodzie charkowskim.

Odnosząc się do informacji z 6 sierpnia o wznowieniu pracy punktu przekraczania granicy Pokrowka–Kołotyłowka (pogranicze obwodów sumskiego Ukrainy i białgorodzkiego Rosji), minister ds. tymczasowo okupowanych terytoriów Ukrainy Iryna Wereszczuk stwierdziła, że w ostatnich dniach tą drogą wraca ok. 150 obywateli ukraińskich na dobę. Podkreśliła przy tym, że ruch przez granicę odbywa się tylko w jednym kierunku, a strona ukraińska nie przepuszcza nikogo do Rosji. Wereszczuk dodała, że podobny „korytarz humanitarny” funkcjonuje też na granicy z Białorusią w obwodzie wołyńskim (Domanowo–Mokransy).

Komentarz

- Obecność na Ukrainie zachodnich (w tym polskich) specjalistów zajmujących się bieżącym serwisem i naprawami uzbrojenia wykorzystywanego przez tamtejszą armię należy traktować jako niezbędną, aby mogło być ono względnie nieprzerwanie wykorzystywane na froncie. Kraj ten cierpi na niedobór mechaników (część z nich wcześniej trafiła na front jako zwykli żołnierze), a dodatkowy problem stanowi długotrwałość kształcenia kadr zajmujących się obsługą techniczną uzbrojenia budowanego według myśli konstrukcyjnej odmiennej od sowieckiej. Zachodni specjaliści pracują na Ukrainie także w charakterze instruktorów dla tamtejszych mechaników, ale ich obecność jest przede wszystkim warunkiem użyteczności dostarczanego uzbrojenia. Większość z nich – zwłaszcza serwisanci zachodnich systemów obrony powietrznej i broni precyzyjnej o zasięgu co najmniej kilkudziesięciu kilometrów (m.in. brytyjscy mechanicy zajmujący się przygotowaniem pocisków Storm Shadow) – pracuje w oddaleniu od linii frontu. Rosyjskie ataki rakietowe (szczególnie na bazę lotnictwa w Starokonstantynowie) potwierdzają jednak, że żadnej lokalizacji na terytorium kraju nie można uznać za bezpieczną.
- Alternatywą dla obecności serwisantów na Ukrainie jest serwisowanie i naprawianie uzbrojenia w państwach partnerskich, co osłabia potencjał obrońców, często na wiele tygodni. Przykładem są tu przekazane przez Niemcy i Holandię armatohaubice PzH 2000, dodatkowo będące w warunkach klasycznej wojny uzbrojeniem niezwykle podatnym na awarie (konstruowano je z myślą o tzw. operacjach stabilizacyjnych o niskiej intensywności). Do najbliższego serwisu musiały być one przewożone na Litwę, a z 12 sztuk dostarczonych Kijowowi w czerwcu 2022 r. już w sierpniu do użytku nadawały się zaledwie dwie. Po pierwszych problemach z serwisem i naprawami wykorzystanie niemieckich pancerhaubic stało się raczej symboliczne. Sytuacja ta nie miałaby miejsca, gdyby obsługa techniczna mogła być przeprowadzona w strefie przyfrontowej, jak ma to miejsce w przypadku polskich krabów.

Monitor dostaw broni

Zobacz

